GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 71. W Sobotę dnia 23. Marca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Marca.

Rządy włoskie, niepokojone wichrzeniami wychodźców włoskich, udały się do gabinetów Tuileryów i St. James, aby koniec położyć nieładowi temu mającemu główne swoje siedlisko w Marsylii, Korsyce i Malcie. Celem zabiegów tych jest zrewoltować i opanować Rzym, a ztamtąd całą okolicę i resztę Włoch do powstania podburzyć. Pan Guizot uczynił pod tym względem jak najlojalniejsze obietnice, i nie podpada wątpliwości, że mąż ten około pokoju europejskiego tak wielce zasłużony w istocie obietnice te wykonać myśli. Nie tak zaspakajającą jest podobno odpowiedź Hrabiego Aberdeena, który się odwiecznemi zasadami ustawy i zarządu na Malcie związanym być mieni, i pomimo przeciwnego zdania ministerstwa kolonialnego (Lorda Stanleya) uważa za rzecz niepodobną na rzeczonéj wyspie ostrych chwycić się środków. Być może, że pokój półwyspu przez plany młodych Włoch zagrożony stał się dla dworu neapolitańskiego większą pobudką aniżeli omylone nadzieje w Hiszpanii, do odstąpienia od mocarstw zachodnich i do powrócenia na stronę mocarstw konserwatywnych. Potwierdzają to świeże wiadomości z Berlina. Zawierzytelniony tamże Poseł sycylijski Baron Antonini podał gabinetowi tamecznemu w imieniu swego rządu deklaracyą, że dwór neapolitański od zasad konserwatywnych, których się dotąd trzymał, nigdy nie odstąpi, że polityka jego łączy się z polityką dawnych sprzymierzeńców, i że pozorna modyfikacya tychże zasad względem Hiszpanii była konieczną ze względu na materyalne dobro kraju, którego handel przez przerwanie związków dyplomatycznych z Hiszpanią mocno ucierpiał. — Podobne deklaracye dano także podobno gabinetowi wiedeńskiemu i petersburskiemu. Zdaje się, że Pan Guizot żałuje teraz nieco, że sobie tak umiarkowanie postąpił z rewolucyonistami włoskiemi, gdyż rzecz ta nie była zapewne bez wpływu na obecny krok Neapolu. Niech będzie jak chce, tyle jest rzeczą pewną, że to zamącenie stósunków naszych do Neapolu gabinetowi naszemu, który już najlepszych skutków w Italii był pewnym, obojętném być nie może. Pokazuje się teraz w większéj połowie Europy wschodniéj ścisły związek trzech potężnych mocarstw, do którego się długi szereg innych państw drugiego i trzeciego rzędu przyłącza; interessa tych mocarstw coraz się bardziéj jednoczą, a przyjacielskie ich stósunki umacnia i ustala coraz to bardziéj geniusz jednego męża. Było to odpowiedzią na nasze pełne wrzawy »serdeczne porozumienie.« Nie można się dziwić politykom francuskim przy sterze rządu będącym, że się gniewem i rozpaczą unoszą,

gdyż pomimo długoletnich niewypowiedzianych usilowań nic do skutku przyprowadzić nie mogli, jak tylko dwuznaczne, napaściami w własnym kraju bardziéj aniżeli przez zabiegi obcych mocarstw podkopywane przymierze. Nie wiem, czy słusznie gniew ten szczególnie przeciw Rossyi obracać się zdaje, która do północnego »serdecznego porozumienia« pewnie więcéj się przyczynia, jak inne mocarstwa. Wszakże i temu dziwić się nie należy, bo wiadomo, że wysoka jedna osoba, może nieco zbyt porywczo, kiedy była mowa o odwołaniu dyplomatów, dala się slyszeć z temi slowy: Que ces Messieurs s'en aillent, s'ils ne veulent pas rester; wiadomo nadto, że układy względem nowych związków pokrewieństwa, w których już zaród do niezawodnéj nieprzyjaźni widziano, do pomyślnego doszły skutku i nową się stały rękojmią dobrego porozumienia. — Z Neapolu donoszą, że zawiązano układy końcem zaślubienia Księcia Bordeaux z trzecią siostrą Króla.

Z dnia 13. Marca.

Donosiłem przed kilku dniami, iż gabinet z powodu zniweczenia oboru P. Karola Laffitte zamyśla chwycić się przeciw oppozycyi prawa odwetu, chcąc odrzucić nominacyą P. Larcy jako nieprawną. Dziś dowiaduję się, iż podobny los czeka wybory P. Laroche-Jacquelin i Blin de Bourdon. Sprawozdania Prefektów z Touluzy, Montpellier i Ploermel wielkie czynią zarzuty Legitymistom pod względem wyborów. Gabinet uważa zrobione propozycye Panów Lacrosse, Leyrand i Beaumont za najlepszą sposobność, by oppozycyą uchwycić za słowo i wspomnione propozycye zastósować do Legitymistów. Ministeryum popierało wczoraj propozycyą tę li tylko dla tego, aby była publicznie w Izbie przeczytaną, co téż istotnie nastąpiło. Bliższy rozbiór jéj odłożony został aż po głosowaniu względem tajnych funduszów, i to na wyraźne żądanie gabinetu. Że zaś dyskussye nad tajnemi funduszami żadną miarą przed 23. t. m. ukończonemi być nie mogą, tymczasowo więc pięć wyborów Legitymistów poddane będą sankcyi Izby. Gabinet nie pominie przy tém zwrócić szczególną uwagę na wzięcie się i obietnice, których Legitymiści chwycić się mieli, by znieść przynajmniéj jeden lub dwa z wspomnionych wyborów.

Z dnia 14. Marca.

Kommissya któréj polecono przez Izbę Parów przegląd projektu do prawa względem nauczania podrzędnego, wzięła wszelkie wywołane projektem tym kwestye pod ścisłą swą rozwagę. Artykuł 17, tyczący się duchownych szkół drugiego rzędu, przedewszystkiém zwrócił jéj uwagę na siebie, i jak mówią uznała ona niepodobieństwo artykułem tym zaprojektowanego systemu, owszem uznała koniecznem postanowienie stałéj reguły tak dla szkół świeckich jak i duchownych.

— Partya kościelna pozostaje dotąd w groźnéj postawie naprzeciw rządu. Zaledwie bowiem minister kultu wyrzekł surową naganę adressu biskupów prowincyi paryskiéj, aliści główny organ partyi kościelnéj ogłasza, iż jeszcze większa liczba innych Arcybiskupów i Biskupów, już »dawniéj« podobne adressy przesłali nie Królowi, ale Ministrowi kultu. Univers udziela kilka miejsc z pism tych podpisanych przez Arcybiskupów i Biskupow w Rheims, Cambrai, Arras, Soisons, Beauvais, Chalons i Amiens. Pralaci ci domagają się uwolnienia zakładów naukowych exystujących obok uniwersytetu od dozoru uniwersytetu, na którego miejsce zaprowadzoną być ma kontrola obyczai ze strony państwa; następnie chcą oni, iżby warunki naukowe, od których zależy urządzenie jakiegoś publicznego zakładu naukowego, ułatwione albo raczéj całkiem zniesione były; nareszcie żądają, iżby kommissye examinacyjne, które wydają sąd i zdanie swe o zdatności kandydatów stanu nauczycielskiego, nie wychodziły z łona uniwersytetu. Sądząc z wyimków umieszczonych w Univers adres w mowie będący pisany jest w tonie umiarkowańszym i spokojniejszym, jak przedstawienia biskupów prowincyi paryskiéj, ale zawsze jedno i drugie co do formy jest krokiem niedozwolonym i bezprawnym, który skoro raz publicznie pod rozwagę wziętym będzie, żadną miarą bez nagany pozostawionym być nie może, i z strony ministeryum naganionym będzie. I dla tego więc ogłoszenie dokumentu tego jest wyzwaniem, w całém znaczeniu słowa tego, wyzwaniem, które ma światu objawić, iż gabinet nie ma tyle odwagi by wystąpić energicznie przeciw stronnictwu kościelnemu, jeśli do tego gwałtem zmuszonym nie jest. Powiedziano już o odpowiedzi P. Martina na pismo biskupów prowincyi paryskiéj, iż ona li tylko wymuszoną została przez ogłoszenie pisma tego, dwa miesiące bowiem upłynęło wprzódy nim gabinet jakąkolwiek na krok ten zwrócił uwagę. Tém głośniéj powtarzają teraz tenże sam zarzut, kiedy ministeryum się zdecydowało podobną dać odpowiedź na przedstawienia zrobione już dawniéj przez biskupów w Rheims, Cambrai, i t. d. Że jednak

manifestacyi tych milczkiem pominąć nie można, rozumie się dwakroć samo przez się, szczególniéj po tém, co się stało w sprawie prałatów prowincyi paryskiéj.

Arcybiskup lugduński, Kardynał Bonald, z swéj strony pismo względem wolności nauczania do Izby Parów wydał, aby ją o zdaniach i zasadach swoich w tym przedmiocie zawiadomić. Kardynał poczytuje to rzeczą całkiem niestósowną, żeby duchowny chcący założyć szkołę, od maira miasta miał dopiero odbierać zaświadczenie obyczajności; do udzielania tego tylko Biskup umocowany. Postanowienie projektu do prawa, dotyczące wykluczenia korporacyi duchownych, Arcybiskup okropną męczarnią dusz nazywa. Domaga się wolności nauczania, jaka jest w Belgii.

— Izba Deputowanych zajmuje się wciąż prawem patentowém. Podczas posiedzenia dzisiejszego Pan Viger przedłożył swoje sprawozdanie z tajnych funduszów, w duchu potwierdzającym, co większa, żądanéj summy nie poczytywał nawet za wystarczającą. Żądał prostego przyjęcia projektu do prawa, nie robiąc zeń pytania gabinetowego. Udzielona onegdaj depesza telegraficzna o zajęciu Alicanty i ucieczce Boneta, była oczewiście fałszywą, bo dzisiaj odebrano tu wiadomość, że Bonet uczyniwszy wycieczkę z Alicanty z większą częścią ludzi swoich w niewolą się dostał. Jego i 25 Oficerów jego miano rozstrzelać.

Gazety dzisiejsze przepełnione są opisami zaszczytnego przyjęcia, jakiego P. Berryer d. 10. m. b. jako nowo obrany Deputowany przybywając do Marsylii, tamże doznał. Dzienniki ministeryalne szydzą z tego hołdu, ale rojalistowskie z największém o owacyach tych donoszą uniesieniem.

— W giełdzie powszechnie dzisiaj głoszono, że rząd przez telegraf z Bajonny wiadomość o wybuchu poruszenia rewolucyjnego w Madrycie odebrał; buntownicy korzystali z nieobecności General-Kapitana Narvaeza z częścią załogi na dworze Aranjuez. Na ulicach Madrytu ścierano się podobno. Chociaż nowiny te nie są potwierdzone, papiery hiszpańskie jednak w kursie spadły.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 7. Marca.

Wyprawa przeciw Marokanom bynajmniéj zaniechaną nie jest, jak o tém mówiono, owszém wszelkie w tym względzie robią przygotowania. Zapewniają powtórnie, iż General Prim dostanie naczelne dowództwo, i będzie miał pod sobą 10,000 piechoty a 2000 kawaleryi.

Z dnia 9. Marca.

Telegraf wiadomość o poddaniu się Alicanty w dniu 6. m. b. wojskom Królowéj, zapewne już za granicę zwiastował. Jeszcze dn. 5. twierdza San Fernando do dzieł oblegających ognia dawała, a oddział wojska, który z miasta wypadł, z znaczną dlań stratą odparto. Wieczorem stanęła przed Generałem Roncali deputacya duchowieństwa, sądu handlowego i Ayuntamienta miasta z prożbą, aby kobietom, starcom i dzieciom z miasta wyjść pozwolił. General nie przychylił się do tego, żądając bezwarunkowego poddania się, oświadczył jednak, że aby im dać czas do namysłu, bombardowanie aż do południa dnia następnego odłoży. Dn. 6. poddało się miasto z wszystkiemi twierdzami na łaskę a w południe zajął je Gen. Roncali z wojskiem Królowéj. Wyprawił tu natychmiast gońca z szczegułowym raportem.

— Zdaje się, że Boné dnia 5. gubernatorowi twierdzy dał rozkaz, aby jeńców tam więzionych, a mianowicie Generała Lassalę i Gefe politico, Ceruti, rozstrzelać kazał. Gubernator czynił przeciw temu przedstawienia, poczém Boné mu oświadczył, że sam do twierdzy się uda i jeńców wraz z nim (gubernatorem) rozstrzelać każe. Gubernator więc, będący w porozumieniu z Generalem Roncali, kazał most podnieść i wszelkie związki z miastem przeciąć. Boné widząc, że wszystko stracone, dn. 6. pod pozorem, że na zwiady wyjeżdża, z kilkoma jeźdźcami miasto opuścił. Pierwsza linia oblegających poczytując uchodzących za żołnierzy Królowéj, przepuściła ich, druga jednak dała ognia, ale Boné udało się jednak szczęśliwie ujść. — General Roncali przywróciwszy prawny porządek w Alicante, dnia 7. przeciw Carthagenie wyruszył. W tém mieście Junta rewolucyjna 40000 piastrów kontrybucyi na stan kupiecki nałożyła. Zapewne z tą wymuszoną summą hersztowie powstania uciekną a miasto się podda.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 2. Marca.

Urzędowy Diario de Governo zawiera znów niektóre wiadomości z prowincyi, które są widownią obecnego powstania. Hr. Bomfim znajdował się d. 27. z. m. z wojskiem swojém jeszcze w Almeidzie. Od Visconde de Fonte Nova nadeszły w d. 28. depesze, w których donosi, iż dnia 25. przybył do Raigada, i że wyda do powstańców w Almeidzie wezwanie, by złożyli broń. Gubernator z Abrantes donosi pod dn. 28., iż odebrał z Almeidy wiadomość z d. 24. że powstańcy tamże bardziéj jeszcze obwarować

się chcieli. Wojska Viscondego Fonte Nova i Viscondego Vinhaes wyruszyły przeciw nim na zwiady. Dnia 26. miał się z nimi połączyć Baron Leiria, gdy więc wojska Królowéj wszystkie punkta w okół miejsca tego zająć i zupełnie zamknąć będą mogły, zdaje się iż powstańcy nie będą w stanie długo się trzymać. Na granicy hiszpańskiéj stoi kolumna wojska hiszpańskiego, która uważa poruszenia powstańców z téj strony. Gdyby powstańcy byli zmuszeni chwycić się ucieczki do Hiszpanii, będą tamże natychmiast rozbrojeni i odprowadzeni w głąb kraju. Władze prowincyi Tras os Montes jako też Generałowie Królowéj ścigający powstańców, wszelkie przedsięwzięli środki, by niedozwolić powstańcom przejścia przez Duero i wkroczenia do wspomnionéj dopiero co prowincyi.

Niemcy.

Donoszą z Oberjettingen, w Królestwie wirtemberskiém pod dn. 8. Marca: Onegdaj wieczorem między 5 — 6. godziną popełniono tu czyn zgrozą przejmujący. Ojciec jeden pięcioro dzieci swoich pozabijał, przerznąwszy im gardło brzytwą. Po dokonaniu téj niesłychanéj zbrodni morderca uszedł i dotychczas go jeszcze nie dostawiono. Najstarsza z tych niewinnych ofiar miała lat 9, najmłodsza dopiero trzy miesiące wieku; dzisiaj po południu wszystkie te dzieci w jednym grobie pochowano. Wielka nędza i pijaństwo miały być pobudką do téj zbrodni. Nieszczęśliwa matka w skutku czynu tego niebezpiecznie zachorowała.

Z Frankfortu n. M., d. 13. Marca.

U księgarza Jugel wyszedł na widok publiczny Atlas dróg żelaznych w Niemczech, Belgii i Alzacyi. Atlas ten składa się z 16 map i 17 kart opisu. Jestto pierwsze tak kompletne dzieło w swoim rodzaju, wypracowane przez P. Hendschel. Wydanie ozdobne z pozłacanemi brzegami.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 28. Lutego.

Dnia 24. Lutego odbyło się na rozkaz Sułtana w ministerstwie sprawiedliwości i kultu wielkie zgromadzenie najbieglejszych prawników i tłumaczów pism świętych, pod przewodnictwem Szeich-ul-Islama. Trwało to posiedzenie aż późno w noc. Zadaniem ich było zbadać religijną stronę nieporozumienia angielsko-francuskiego, gdyż poseł angielski podał wątpliwe pytanie, czy też prawo nakazujące ścięcie renegatów do religii chrześciańskiéj powracających oparte jest na koranie. Zgromadzenie rozstrzygło jednomyślnie, że prawo to w rzeczy saméj na koranie jest oparte i należy do zasadniczych praw religii muzułmańskiéj.

D. 27. odbyło się posiedzenie Dywanu, w którém wszyscy tutejsi dygnitarze, ministrowie i wyżsi urzędnicy udział mieli. Rzeczony przedmiot roztrząsano tam ze strony religijnéj i politycznéj. Porta przełożyła zgromadzeniu wszystkie sprawy téj dotyczące papiery, układy, protokuły i t. d. Większość oświadczyła się za tém, że prawa tego znieść nie można. Szeich-ul-Islam oświadczył podobno, że nie chce zwalać prawa na piśmie świętém opartego, ale zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakieby z nieporozumienia z Anglią i Francyą wyniknąć mogło; radzi przeto, aby obmyślić środek jakiś ku pojednaniu się z rzeczonemi mocarstwami. Ponieważ się nie zgodzono, przeto rozeszło się zgromadzenie bez żadnego skutku. Porta prosiła tymczasem gabinetu wiedeńskiego o radę i pośrednictwo w téj sprawie. Zdaje się zatém, że dopóki odpowiedź z Wiednia nie nadejdzie, Porta nic stanowczego nie uczyni. P. Titoff, który się z razu całą tą rzeczą mocno był przestraszył, dosyć teraz podobno z biegu sprawy jest zadowolniony. Oświadczył podobno, że i on podobne instrukcye od dworu swego otrzymał. — Sprawa ta wielce Muzułmanów niepokoi. Lud, który w ogóle w politykę się nie wdaje i często o ważnych rzeczach nic nie wie, wielki tą razą udział objawia. Wszędzie o tém gadają, a żołnierze marzą nawet o wojnie z Anglią i Francyą.

Multany i Wołoszczyzna.

Dziennik: Pszczoła multańska z d. 29. Lutego 1844. Nr. 14. zawiera z Jas następujący artykuł: »Rząd teraźniejszego księcia wsławił się temi czasy bardzo ważnym czynem, to jest emancypacyą, czyli oswobodzeniem Cyganów.

Hordy indyjskiego ludu z sekty Parya chroniąc się przed krwawym mieczem Tamerlana, weszły około 1428. do zachodniéj Europy. Liczne rodziny tych hord koczujących osiadły w Multanach za panowania Alexandra dobrego pod tym warunkiem, iż osobiście pełnić będą posługę w kraju; atoli posługa ta zamieniła się wkrótce w niewolę. Książęta (hospodarowie) rozrządzali Cyganami podług upodobania, i dawali ich w darze klasztorom i bojarom wraz z prawem darowania takowych i przedawania jako swą własność. Przez taki stan, krzywdzący ludzkość, zostawał ten lud, zasługujący na uwagę już dla samego pożytku, jaki społeczeństwo z niego ciągnęło, zawsze w poniżeniu.

Regulamin organizacyi,*) którym u nas bardzo wiele zbawiennych reform zaprowadzono, stał się oraz pierwszą podstawą do polepszenia stanu Cyganów.

Na mocy rozporządzenia administracyi osiedliło się od tego czasu przeszło 500 rodzin we włościach z takiemiż samemi prawami i powinnościami jak inni mieszkańcy multańscy.

Do wielu dobrodziejstw nie stawało jeszcze osobnego prawnego rozporządzenia, któreby się z zasadami świętéj Ewanielii i z zachowanemi ustawami zgadzało, i z tego powodu rada administracyjna przedłożyła dziś wniosek do ustawy, który tę wielką kwestyę miał rozstrzygnąć. A tak teraźniejszemu generalnemu zgromadzeniu stanów zachowany był zaszczyt wyrzec jednogłośnie zdanie o emancypacyi tak koronnych jako też klasztornych Cyganów.

Generalne zgromadzenie ożywione najchwalebniejszym zapałem postarało się oprócz tego o fundusz, którym Cygani od prywatnych osób wykupywani być mają. Jesteśmy przekonani że właściciele prywatni prędzéj lub późniéj pójdą za tym pięknym przykładem, i że się ani uczuciom własnego serca ani też publicznéj opinii oprzeć nie będą mogli, lecz że w tym razie postąpią sobie jednomyślnie i księstwu multańkiemu chlubę przyniosą.

*) W skutek ostatniego między Rossyą a Turcyą w Adryanopolu zawartego traktatu, otrzymały Multany i Wołoszczyzna nową konstytucyę, która w rzeczonym regulaminie organizacyi jest zawarta.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Felix Lipiński w Krakowie.

Znakomity artysta Felix **Lipiński**, od trzech lat zaszczytnie znany w naszém mieście, zjawił się téj zimy i dał nam dwa koncerta w których udowodnił, iż berło skrzypców należy mu się równie prawem zasługi jak prawem dziedzictwa. Imie **Lipińskich** do narodu należy: powinnością więc naszą jest udzielać sobie szczegółów rozwinięcia się świetnego talentu młodego wirtuoza, który już dziś stał się chlubą i zaszczytem ziemi rodziméj. Felix jest uczniem i bratem stryjecznym sławnego Karola **Lipińskiego**. Dziecięciem jeszcze usłyszał czarowną grę brata i wnet zatęsknił do jego cierpień, rozkoszy i chwały. Któż bowiem nie pojmuje iż ścieszka artysty jest usłana kwiatami, pod których blaskiem ostre ukrywają się ciernia?! Lecz gdy iskra elektryczna miłości sztuki przeszyje młodą duszę, już ona do siebie nie należy, uniesiona wirem namiętnego zapału krąży po górnych przestrzeniach, czuje nie ledwie rozkosze nieba, i budzi ją dopiero rzeczywistość ziemska tak nikczemna sama w sobie, tak jéj częstokroć nie godna!... Aby należycie pojąć jaką władzę zdolne wywrzeć na serca słuchaczy struny skrzypcowe w ręku biegłego mistrza, potrzeba usłyszeć grę Felixa Lipińskiego, potrzeba czuć tę czystość tonów, która łącznie z rzewnością ułudnie w ręku jego zamienia skrzypce na instrument piersiowy. Nie raz w zadumieniu słysząc jego pełne delikatnego cieniowania **tryllowanie** rzekłbyś iż to słowik zaśpiewał ci w gaju! to znów czystość i szybkość **Arpegia**, twéj wyobraźni arfę eolską przedstawi; a w innem miejscu **gamma chromatyczna**, przypomni ci włoską Prima-Donnę. Do tak świetnego wykonania łączy Felix Lipiński równie rzadki talent kompozytora. Jego układu **la Reminiscence z Normy**, fantazya sentymentalna i znajomości harmonii pełna, unosi, porywa wszystkich słuchaczy znawców i nie znawców. Tyle zalet mistrzowskich tak szczerze, tak bezstronnie tu skreślonych przejmuje radością iż ojczyźnie naszéj natura gienialnych nie odmówiła synów; weźmy sobie tylko za hasło aby przed obcymi ziomków własnych zachęcać i oceniać talenta; a równi kiedyś w téj mierze Włochom, Niemcom i Francuzom, ujrzymy i w naszym kraju obszerne i świetne w artystycznym zawodzie pole. Bóg każdemu narodowi daje znakomitych mężów aby go w chwilach cierpienia cieszyli; pracują oni dla nas, — umiejmy miłością braterską zawdzięczać ich prace. *) **Józefa R.**

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

ZNAJOMA OSOBA.

P. Kto pierwszy był wynalazcą czarnoxięztwa?

O. Onego Chama, który ojca swego wyśmiewał, syn Zoroastres wynalazł naukę czarnoxięztwa, był bowiem Królem Baktryanów w Persyi, a to wprzód 800 lat przed zbudowaniem Troi. Tenże wyuczył się od czartów téj zaraźliwéj nauki.

Rozmowy T. Szczurowskiego. Xięgi VI. pag. 353.

Po kilku dniach drogi, P. Chryzanty o świcie stanął przed wrotami rodzicielskiego domu.

*) Za list dołączony do tego artykułu Redakcya Gazety W. X. P. Pani Józefie R. **najczulsze wynurza podziękowanie.** — Dążność ta, którą szanowna autorka artykułu tego Redakcyi przypisać raczyła, zawsze dla nas będzie hasłem.

Redakcya Gazety Poznańsk.

Jesienny ranek był wilgotny i mroźny, gęsta mgła zalegała powietrze, tak, że świata bożego nie było widać. Młodzieniec przeziębły, znużony podróżą, wysiadłszy z powozu, z rozpędu pobiegł do wrót, żeby prędzéj w ciepłym pokoju odpocząć — w tém uczuł pod nogą, że nastąpił na żywego człowieka, i w téj saméj chwili ozwał się cichy jęk: »A dyć przynajmniéj skonać mi pozwólcie!«

— Eheu! wrzasnął Pan Chryzanty, wszelki duch Pana Boga chwali! kto tu leży? odzywaj się! — Odpowiedzi nie było. Zdziwiony jął się baczniéj przypatrywać, i spostrzegł zgrzybiałą jakąś białogłowę w obdartém odzieniu, w kłębek skuloną u saméj bramy, drżącą od chłodu i słoty i prawie na półumarłą. »Co tu robisz, niewiasto? spytał łagodniejszym tonem.

— Widzisz, człecze, odrzekła stara mdłym głosem, żem się tu przywlokła nie na żywot, ale na śmierć.

— Lepiéj by wam, matko, w swojéj chacie poczciwie Bogu ducha oddać, jak walać się w ostatniéj godzinie pod cudzemi wrotyma.

— Coś ty za człowiek? — szybko spytała owa niefortunna niewiasta i podniosłszy się nieco z kałuży, a potrząsając głową, na któréj wiatr jesienny ostatki siwych włosów rozwiewał, dodała rozpaczliwie: »Ażali świata nie widziałeś dzieciuchu? Ptaki mają gniazda, wilcy mają łożyska, a stara i ślepa czarownica niema kąta gdzieby żywot mizerny zakończyć mogła. Czemuż nie wiesz tego co wszystkim wiadomo? To powiedziawszy, zatrzymała się nieruchomie z twarzą zwróconą na P. Chryzantego. Wtedy dopiero dostrzegł, że istotnie była ślepa. Od długiego widać cierpienia, od poniewierki i głodu, na wynędzniałych licach kości z pod skóry sterczały. Litość go wielka ogarnęła, nie mógł patrzyć na tę styraną siwiznę, i ująwszy suchą jéj rękę, rzekł dobrotliwie: »Wstańcie, matko, wypocznijcie sobie przy ciepłym kominie, każę wam dać strawy i jeśli chcecie poszlę poxiędza.«

— Coś ty za człowiek? jeszcze raz zawołała niewiasta, ażali nie powiedziałam ci, że jestem czarownica? choćbyś był najstarszym w tym pustym dworze, o żadną łaskę cię nie proszę, pozwól mi tylko pod tą bramą ducha oddać, a zaświadczę o tobie na drugim swiecie, że miłościwe masz serce. Tylko od tych wrót mnie nie odpędzaj! Wczora kiedy przyszłam, psy rzuciły się na mnie jak wściekłe, ale wycierpiałam złość ich, i widzisz, że teraz więcéj mnie nie gryzą.

— Prawdaż to, żeś ty czarownica?

— Spytaj staréj dworskiéj czeladzi, powiedzą ci, żem nieboszczkę ich panią oczarowała; cha, cha, cha! okropnie zaśmiała się stara i boleśnie szepnęła w półgłosa: »oczarowałem moją czarnobrewę! oczarowałem dzieweczkę, którą piersi moje wykarmiły!«

— Makryna! krzyknął Dewilski i serce mu zadrżało wspomnieniem lat dziecinnych, i tajemniczych gadek, które o niéj słyszał: pójdź do mego domu, biedna kobieto, biedna mamko mojéj rodzicielki!...

— Panicz! panicz! przeraźliwie wrzasnęła stara, i zaczęła sobie oczy rozdzierać jak gdyby jeszcze przejrzeć mogła, a potém załamawszy suche, żylaste ręce, jęknęła z rozpaczą: »nie sądzono mi było oglądać dorosłe orle!..«

Zaraz ją tedy z rozkazu P. Chryzantego przeniesiono do tego samego pokoju, gdzie niegdyś jako powiernica pułkownikowéj miała swoją siedzibę. Trudno sobie wyobrazić jéj radość. W pierwszéj chwili nie chciała jeść, pić, ogrzać się, wypocząć, tylko pokój na oślep obchodziła i jak dziecie z nieumiarkowaną roskoszą dziwiła się, że wszystkie sprzęty zostały na tych samych miejscach, gdzie dawniéj były. Gdyby Pan Bóg pierwszym naszym rodzicom pozwolił był wrócić z ziemi do raju, nie cieszyliby się więcéj, niespodzianém szczęściem, jak ta biedna, styrana białogłowa. P. Chryzanty opatrzywszy pierwsze jéj potrzeby, kazał wypocząć, a sam wyszedł, mając zamiar, jak się nieco polepszy zdrowie staruszki, dowiedzieć się od niéj wielu szczegółów o matce. Po północy dano mu znać, że Makryna usilnie chce się z nim widzieć. — Pobiegł więc bez zwłoki i zastał ją mocno wzruszoną i niespokojną. Kiedy się zbliżył do niéj, rzekła mu skwapliwie: Widziałam moją czarnobrewę! moją panią!

— Bój się Boga, niewiasto, rzekł P. Chryzanty surowo — a u kogo oczu pożyczyłaś, żeby zobaczyć jakieś duby smalone?

— Duby smalone! o moje paniątko, nie mów tak o rodzonéj matce.

— Ale cóż bo pleciesz, kobieto, jakiemiż oczyma mogłaś ją widzieć?

— Temi, paniczu, co nigdy nie ślepną, nigdy nie śpią, nigdy nie zwodzą. Tak jak jestem pewna, że teraz stoisz przedemną, tak samo wiem, że ona tu była.

— Słyszałeś moje stąpanie, rozmawiam z tobą, to co innego.

— Właśnie tak samo słyszałam szelest jéj sukni, kiedy się zbliżała do mnie, a głos jéj znam doskonale, wiem, że to ona mówiła do mnie: Makryno! mój chłopczyna wkrótce się żeni; panna młoda przyjechała z nim razem,

tylko xiędza brakuje. Nie długo wszystko się skończy. Uśnij sobie, Makryno! uśnij!

Pan Chryzanty pobladł jak chusta, położył palec na czole i zadumał się — wtém, czarne oczy w dziwnym błasku zajaśniały przed nim, i zalotnie mrugając, zdały się mówić: Tak, tak, ta stara szczerą prawdę ci mówi, narzeczona jest przy tobie. Czyliż to ma być panna młoda? pomyślał sobie, i żeby nie zdradzić swego wzruszenia przed Makryną, rzekł jéj sucho: Uśnij, uśnij Makryno! tak jakeś słyszała, niewiasto, a więcéj nie mów mi o takich rzeczach.

O, ja usnę, paniczu! rzekła z żałością staruszka, ale mnie już więcéj nie obudzicie.

W kilka dni potém umarła! Pogrzebiono ją w cichéj mogile, u nóg Pani, którą mlekiem swoim wykarmiła. O to też tylko błagała od pierwszéj chwili, w któréj po tylu latach wróciła do samotnego dworu swojéj miléj czarnobrewy. (Dal. c. nast.)

Sprzedaż publiczna celem rozporządzenia się.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu. Wydziału I.

Dobra ziemskie Zadory z wsią Drozdzice do takowych należącą i folwarkiem Roszkowo, w powiecie Kościańskim położone, sądownie oszacowane na 57997 Tal. 14 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszéj przejrzanéj, mają być

dnia 27. Czerwca 1844. r.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi wierzyciele realni wzywają się, aby się pod uniknieniem wyłączenia najpóźniéj w terminie niniejszym zgłosili.

Sukcessorowie: Urszuli z Prusimskich pierwszego ślubu Turno, drugiego d'Alfons, rodzeństwo Adolf, Arthur, Władysław, Józef, Alexandra, Wincenty i Stanisław d'Alfons, z pobytu niewiadomi, na których tytuł possessyi w księdze hipotecznéj także zapisanym jest, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 30. Listopada 1843.

OBWIESZCZENIE.

Oberzysta Fryderyk Müller jako posiedziciel domu w mieście tutejszém pod Nrem 3. położonego, tytuł possessyi którego na imie sukcessorów testamentowych obywatela Daniela Ruschke jest jeszcze zaciągniętym, końcem zupełnego sprostowania tytułu possessyi własnego w księdze hipotecznéj domagał się, aby zapozwać nieznajomych jakowych pretendentów realnych.

Do zameldowania pretensyj tych termin został na dzień

24. Kwietnia 1844. zrana o godz. 10téj w Sądzie tutejszym wyznaczony, na który pretendenci realni jakowi pod tém zagrożeniem zapozywają się, iż niestawiający z pretensyami jakowemi realnemi do tego gruntu zostaną wyłączeni i wieczne im dla tego nałożone zostanie milczenie.

Wielen, dnia 11. Listopada 1843. r.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.



Jeszcze nigdy niewidziane!

W Sobotę dn. 23, w niedzielę dn. 24., w poniedziałek d. 25. i w wtorek d. 26. Marca poraz ostatni do widzenia.

Pani Butschkoska w wspomnionych dniach o 5téj po południu w czasie karmienia wpuści dwie krwiożercze hyeny, które zawsze są od siebie oddzielone, do jednéj klatki, wnidzie z kawałem mięsa, nie lękając się najmniejszego niebezbieczeństwa, do téjże klatki, będzie mięsem tém hyeny najokropniéj drażniła i wykona wiele podziwienia godnych sztuk.

Butschkoski.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 20. Marca. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	25	6	1	27	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	6	—	26	6
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	—
Tatarki dt	1	2	—	1	3	—
Grochu . dt.	1	2	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec	1	20	—	1	22	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 24. Marca 1844. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 15. do dn. 21. Marca r. b. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	X. Kan. Jabczyński.	2	1	2	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —	- Mans. Fabisz.	3	3	2	2	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Celler.	— —	1	1	2	1	—
Dnia 25. Marca . .	Tenże.						
W kościele Ś. Marcina	— —	- Dziek. Kamieński.	1	1	4	—	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Reg. Pohl.	- Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca . .	- Pr. Grandke.	Tenże.					
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca . .	- Praeb. Scholtz.	Kleryk Bulczyński.					
W klaszt. Siostr milosierdzia .	Kler. Wojciechowski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca . .	Kler. Danielski.						
W kośc. ewaniel. Ś. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Kazn. Schönborn.	4	7	7	5	—
W kośc. ewaniel. Ś. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	—	1	1	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	4	—	—
		Ogółem . . .	11	15	22	11	—